

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dziesiąta po Zielonych świątkach, dnia 1. Sierpnia 1847.

Religia.

Cnotliwe sługi: Helena D. i Maryanna Barbara S.

Maryanna Barbara S.

Maryanna Barbara S. była córką ogrodnika. W piątym roku życia straciła ojca, a w dziewiątym matkę. Po śmierci matki jako sierota była wzięta do szpitala i tam zostawała aż do czternastego roku. Jój pierwsi nauczyciele i kształciciele, mianowicie matka i ówczesny nauczyciel w szpitalu, którego z czułą wdzięcznością w najpóźniejszym wieku wspominała — ci bez wątpienia przejęli jój serce bojaźnią i miłością Boga, a przytém tą pokorą i skromnością, którą się odznaczała całe życie. Lecz i wczesne osierocenie, wczesne oddalenie od rodziców i krewnych, w którym ją postawiła opatrzność, przyczyniły się także za łaską Boga do tego uformowania jój serca, że jój religia Jezusa Chrystusa droższą była nad wszystko, i że tak przywykła do pokory, że ta na całe jój życie zbawienny wpływ miała. Zaczęła służbę u takiego Państwa, u którego musiała wytrzymać bardzo ciężkie próby cierpliwości i niedostatku. Często taki głód ponosić musiała, że go niekiedy aż lu-

pinami od stręków grochowych zaspokajała; wstydziła się co kupić za te pare groszy, które wtedy i owedy dostała, nie chcąc być poczytaną za łakomą. Każdy zaś swój fenig oddawała swój Pani do schowania, a ta nie czyniła sobie skrupułu z tego, że wszystko przepiła, co ta biedna dziewczynka sobie oszczędziła.

Po pół roku oddaliła się z tego domu, w którym zdrowie i swoje kilka zasłużonych i oszczędzonych groszy straciła, ale znów trafiła w taką służbę, w której musiała wytrzymać próbę swój niewinności i czystości panięńskiej. Po roku tej służby urządziła się do szpitala jako służąca i dozorczyni, i tu pięć lat wiernie i pilnie doglądała zdrowych i chorych dzieci, szczególniej będąc troskliwą o ochedóstwo.

Nie z własnej woli, lecz dla wydarzonych okoliczności, w których uznawała rozrządzenie opatrzności boskiej, trzy razy zmieniała miejsce. Do tej zmiany bynajmniej nie wpływała jój korzyść, a następnie ani chciwość, bo aż do 30 roku jój życia zasługi jój podług ówczesnego zwyczaju nie przechodziły rocznie od 3ch do 8miu Talarów. W trzydziestym roku życia opatrzność zaprowadziła ją w służbę do pastora

Ewangelickiego, u którego zapewniwszy sobie i między istne warunki służby położywszy: aby ję jako katoliczce wolno było żyć po katolicku, t. j. święta chować; do kościoła chodzić w Niedziele i Święta; posty tygodniowe, kwartalne, roczny wielki post i wigilie zachować; do Sakramentów Świętych uczęszczać; a na przypadek choroby, aby do niej Państwo sprowadzili katolickiego kapłana, któryby ją opatrzył w ich domu Świętymi Sakramentami na drogę wieczności.

Zabezpieczywszy sobie te i inne warunki, które każdy katolicki służący przed przyjęciem służby wymówić i zapewnić sobie powinien; bo on pierwszym jest sługą Boga, jak ludzi; dopiero przystąpiła do zgody; a pastor, dobrze to znający, że sługa religijny, wierny Bogu, i Państwu wierny będzie; chętnie na to przystał, i nie zawiódł się na wierność Heleny, ale też i ję wierne przyrzeczeń dotrzymał.

Po zapewnieniu sobie tego, co Bogu była wianna, zgodziła się i przeszło 30 lat u niego była, a po jego i jego żony śmierci jeszcze piętnaście lat służyła u niektórych pozostałych po nich dzieci. Tu znalazła sposobność okazania, ile dobrego sprawić może służący, nawet przy miernych zdolnościach rozumu, przez swoją bogobożność, wierność, poczciwość, pokorę, skromność.

Przy 7 dzieciach, któremi już dawniej słabowita matka mało zająć się mogła, a z czasem coraz mniej, ona od samego ich narodzenia zastępowała miejsce wiernęj i troskliwęj matki. To wszystko, czego ojciec za życia dla obowiązków swego stanu uczynić nie mógł dzieciom, to ona czyniła. Pilnie starała się wpoić w nie bojaźń Bożą, pobożność, miłość porządku i ochędóstwa. Dzieci

ją szanowały i słuchały, nie dla tego tylko, że im to wyrażnie ojciec zalecił, ale i dla ję przymiotów. Tak umiała powagę połączyć z miłością, jak się nawet wielu rodzicom nie uda. Szczególniej, że względem każdego była jednakowo surowa i jednakowo dobra, jednego nad drugie nie przekładała, ani się też dała ułudzić podchlebstwom. Nie cierpiała obłudy, fałszu i kłamstwa, nie trudno ję więc było najmniejsze kłamstwo odkryć i zganić w dzieciach, które od kolebki chowała i znała.

W usługiwaniu i dozorowaniu chorych dzieci taką okazała cierpliwość, bezhulasową usłużność, punktualność i troskliwość, że ją lekarz domowy bardzo poważał i szanował. Też same posługi wiernie świadczyła chorowitéj matce przeszło lat 20 w ję nerwowém osłabieniu, które do tego stopnia posunęło się, że w ostatnich latach musiała ją ubierać i rozbierać. Chora Pani bywała czasem i niecierpliwa. To przecież Maryanny nie odrażało, owszem pobudzało do większego politowania nad ję nieszczęśliwym stanem i czulego ję pocieszania. Z podobną cierpliwością i czulością doglądała przeszło 4 miesiące suchotnika, męża jednęj z córek w tymże domu leżącego. A w końcu na ję prawie rękę zakończył życie ojciec, ję Pan, którego także w czasie ostatnięj choroby czule doglądała.

Ję zaś zachowanie się i obchodzenie z młodszymi służącymi, było wzorowe. Nie tylko sobie niczego przeciw nim nie pozwalała, ale nawet niektórzy z nich nadużywali ję dobroci. Dla świętego pokoju w domu wiele ponosiła, chociaż przez jedyne uzalenie się przed Państwem byłaby uniknęła najmniejszëj od niższych przykrości, gdy ci ukarani, lub oddaleni zostaliby

natychniały. Zamiast żądać, aby młodzi służący ułatwiali i pomagali jej w pracy, to owszem ona im czyniła.

Tak była kontenta z swego stanu, tak przywiązana do rodziny domu, i tak polubiła swoje skromne, spokojne życie, że po dwa razy bez wszelkiej namowy Państwa, odmówiła dość pomyślniej partyi, gdy jej się korzystnie trafiało pójść za mąż. Życie jej było proste i chrześcijańskie. Słuchała, czytała i modliła się wiele, z mało ludźmi przestawała, bo tylko z temi, których rzetelności i pobożności zaufać mogła. Z pomiędzy jej dobrych przymiotów tém bardziej zasługują jeszcze na wspomnienie jej bezinteresowność, skromność i łagodność, im rzadziej te cnoty dzisiaj pomiędzy służącymi spostrzegamy. A choć zostawała w domu, w którym niczego nie skapiono służącym, przecież i tu miała wieloraką sposobność okazania swoją bezinteresowność, że jest bardzo daleką od szukania jakiegokolwiek zysku z najmniejszym uszczerbkiem Państwa. Nie okazała nigdy najmniejszego nieukontentowania lub pretensyi, wolała w tyle za wszystkiemi stanąć, najmniejszą dzieł odebrać, wszelkiego zaś zysku i korzyści innym służącym ustąpić. I dzieciom wolała dać ze swego, jak co wziąć od nich. Nawet gdy dorosły, i były w stanie dać jej nie jeden podarunek, prawie za obowiązek sumienia poczytywała, aby żadnych znacznych darów, prócz drobnostków, od nich nie przyjmowała.

Mimo tak długoletniej służby, starań i posług świadczonych domowi i całej rodzinie, nie rościła nigdy żadnej pretensyi do szczególnej nagrody lub odznaczenia, owszem umyślnie strzegła się wspomnieć nawet, że te dzieci na jej ręku wzrosły. Gdy zaś słyszała, że

się któremu dobrze powodzi, to ją serdecznie cieszyło, ale się o to nie zapytała, nie miała tyle śmiałości, choć chętnie słuchała, gdy jej kto sam bez zapytania tak miłą jej sereu wiadomość powiadał. Gdy rodzice, a jej Państwo oboje umarli, ani wspomniła na swoje długoletnie, a często uciążliwe prace w tym domu, i na tyle nocy bezsenne strawionych, owszem tak się w ich służbie przez wszystkie 15 lat zachowywała, jak gdyby ich nie znała; rozpoczynała u nich służbę i uskarbić ich szacunek i miłość zaczynała, a gdy ją w końcu w jej podeszłym wieku siły odstępowały, zamiast wspomnieć o zasługach, ubolewała, że być użyteczniejszą nie może, i że się staje ciężarem, choć tego wcale z wielu względów nie miała przyczyny. Gdy nawet przez swoją skromną oszczędność w ciągu całego życia tyle uzbierała zasobu, że nie tylko sama żyć, lecz jeszcze udzielić była w stanie, gdyby tylko kto z domowych był zdolny, co od niej przyjąć. W końcu jej łagodność i cierpliwość miała dwojaką zasługę, bo z natury była żywą i czułą, przecież tak pracowała nad sobą, że jej skromność, cichość, powolność, uległość, cierpliwość i łagodność, zdawały się wrodzone. Swoje ostatnie lata i siły z niezmordowaną cierpliwością poświęciła usłudze jednej z córek domu, od kilkunastu lat chorującej, i w tej służbie, po ponowionych poselkach śmierci, w 44tym roku służby w tym domu, a 74tym swojego życia w sam dzień narodzenia zakończyła w Panu swoje ciche, mało znane, ale dobroczynne życie, a zakończyła po katolicku, należycie usposobiona i opatrzona świętymi Sakramentami na drogę wieczności. Bo choć jej Państwo nie byli katolikami, lecz pamiętni na jej całe

życie katolickie, i na zobowiązanie się s. p. rodziców swoich, i swoje własne po ich śmierci, gdy u nich jakby na nowo obejmowała służbę, — zawezwali jęj spowiednika, którego im sama wymieniła, sędziwego już, lecz powszechnie dla swęj pobożności szanowanego kapłana i pasterza bliskięj gminy katolickięj, do któręj ona także należała; ten ją opatrzył na drogę wieczności Świętęmi Sakramentęmi. A żyjąc całe życie świątobliwie i na sąd Boga sprawiedliwą poszła, bo usprawiedliwiona przez zasługi Jezusa Chrystusa, z tēm ostatnięm pasterza błogosławieństwem, które jęj dał, polecając jęj duszę Bogu,

w czasie któręgo rozłączyła się z ciałem, i przeniosła się do wieczności. „Cieszcie się, że wasze imiona są zapisane w Niebie.“ Łuk. 10. 20.

Jak zaszczytną pociechę człowiekowi sprawia, Jęgo dobre sumienie, gdy mu to wyjawia! Jęgo imię w księdze przeznaczenia stoi, Jęż się wtędy niczego na ziemi nie boi. Pewny dziedzictwa w Niebie, gdzie Jezus króluje,

Gdzie smutek nie ma miejsca, gdzie szczęście wiekuje.

Cóżby go wtędy zachować, co mogło zasmućić? Co zniweczyc w nim pokój, co go w żalność rzucić?

Jęgo serce wzmocnione świętą żywą wiarą, Cieszy się z godności, że jest Boga ofiarą.

Ważne dzieło,

zasługujące, aby w ręku każdego Miłośnika literatury ojczyścjęj się znajdowało.

MAŁA ENCYKLOPEDIA POLSKA

przez
S. P.

w dwóch tomach.

Pismo miesięczne „Kościół i szkoła“ tak się o tēm dziele wyraża: „Dzieło to składa się z dwóch tomów i zawiera, prócz spisu treści, ogółem 1102 stronic. Dla miłośników literatury ojczyścjęj jest ono jednęm z najpożądanych dzieł, gdyż w niedostatku ksiązek innych najprzyjemniejszą tam znaleźć mogą rozrywkę. Rozprawy historyczne i inne tamże zawarte, odznaczają się szczególnię zwięzłością stylu, z czego to wynika, iż pomimo krótkości opisów, wiele obejmują myśli. Nawet tym, którzy znaczniejsze posiadają księgozbiory, dzieło powyższe nie małą sprawia przyjemność, gdyż czytając w nięm, spędzą sobie nie raz w sposób użyteczny chwile, w których po większych pracach nie czują się być dostatecznie zdolnymi do czytania dzieł obszerniejszych, większego czasu i natężenia umysłowego wymagających. Szkoda, iż w szeregu rozpraw różnych wielu znakomitych dotąd jeszcze żyjących Polaków nie umieszczono, którzy się częścią bohaterskiemi czynami, częścią pracami swęmi literackiemi wślawili. Encyklopedia może bez urazy mieścić w sobie przeszłość i terażniejszość, a następnie nie tylko czyny osób zmarłych, ale i tych, co jeszcze żyją, w myśli zupełnie bezstronnęj; bo chociaż kres działalności osób takich jeszcze nie doszedł swych granic, jednak byłoby nie jednęmu przyjemnie, dowiedzieć się w krótkości, co już dobrego lub złęgo dla ogółu zdziałały. Pomimo tego, dzieło to zawsze zasługuje na względy, jakich książki dobre u przyjaciół literatury ojczyścjęj doznawać zwykły.“

Także jedno z pism czasowych niemieckich bardzo korzystnie o tēm dziele się wyraziło.

Można go nabyć przez wszystkie krajowe i zagraniczne księgarnie za następnę ceny:

Na ordynarnym papierze, broszurowane, złp. 28; kartonowane, złp. 30.
- welinowym - - - - - złp. 56; - - - - - złp. 58.